

Jak podkreśla wielu komentatorów, w epoce antropocenu konieczne jest prowadzenie rozważnej polityki środowiskowej na zupełnie innych zasadach niż dotychczas, z wykorzystaniem nowych kategorii, modeli i metafor. Właściwe sposoby politycznego przedstawiania palących pytań publicznych antropocenu jeszcze nie istnieją, nigdy wcześniej bowiem z tak bolesnymi ograniczeniami naszej planety się nie mierzyliśmy.

W odpowiedzi na wyzwania czasów postśrodowiskowych Latour proponuje w swojej książce *Polityka natury* dość poważną transformację sposobu myślenia o politycznych celach współczesnych ruchów ekologicznych. Przyjrzyjmy się nieco bliżej jego postulatowi, by następnie odnieść je do obu projektów: inżynierii klimatu oraz inżynierii człowieka.

Przede wszystkim – zdaniem francuskiego socjologa – nie ma sensu stosowanie retoryki ochrony (nieproblematyzowanej) natury. W istocie bowiem aktywiści-ekolodzy nie skupiają się na abstrakcyjnej naturze, ale raczej na konkretnych biotopach, sytuacjach czy problemach. Największą zaletą politycznej ekologii jest to, że nie wyróżnia ona ostatecznie żadnego absolutnego porządku – w jej ramach to, co z innego punktu widzenia wydaje się błahe, jak choćby zagrożone słońtka czy kilka wielorybów uwięzionych w lodzie, może okazać się palącym priorytetem politycznym.

Jak twierdzi Latour, rzeczywistymi przedmiotami sporu są niejednorodne ontologicznie, hybrydyczne powiązania między różnymi elementami. Ich ostateczna postać jest dopiero negocjowana z wykorzystaniem ekspertyz oraz instrumentów pomiarowych, reguł prawa i z uwzględnieniem interesów konsumenckich. Nie chodzi już o ochronę przyrody (przed przemysłem czy

ludźmi), ale o uważne monitorowanie wzrastającej różnorodności powiązań, które konstytuują nasz świat.

Tematem polityki środowiskowej epoki antropocenu trzeba zatem czynić stabilną przyszłość zbiorowości złożonej z ludzi i czynników pozaludzkich, nawzajem zależnych od siebie, i stawić czoła temu, że żaden polityczny ruch ekologiczny nie jest w stanie przedstawić uniwersalnej definicji wspólnego dobra, dla natury „w ogóle”.

Należy brać pod uwagę, że eksperci doradzający zarówno decydentom, jak i aktywistom często nie są zdolni od osiągnięcia jednoznacznych konsensusów. W dobie wzrastającej złożoności powiązań między tym, co społeczne, naturalne i nowymi propozycjami technologicznymi nie potrafimy jednoznacznie określić ryzyka, konsekwencji ani związków przyczynowych. Winniśmy to podkreślać. Musimy prowadzić politykę w sytuacji niepewności i ograniczonej wiedzy.

W opinii Latoura sekularna metafora Gai (zamiast takich alternatyw, jak dyskutowana wyżej „natura” czy harmonijny „system przyrody”) mogłaby okazać się wygodnym narzędziem służącym politycznej reprezentacji naszego obecnego położenia. Nie mamy już do czynienia z rządzącą się obiektywnymi prawami naturą, w imieniu której jednoznacznie mogą wypowiadać się eksperci nauk ścisłych. Nie zmagamy się też z kontrolowalnym, cybernetycznym systemem przyrody o przewidywalnych reakcjach.

Gai nie należy pojmować jako obiektu jednorodnego ontologicznie, stanowi ona raczej mozaikę zależności, jest przy tym lokalna, a nie uniwersalna²⁵. Każdy owad, mikrobia i organizm na planecie, podejmując wysiłki zawłaszczania terytorium oraz reprodukcji, narażony bywa na wiele form ryzyka. To, co materialne, naturalne, polityczne i techniczne, narracje i instytucje tworzą gęsty galimatias zależności. Nic nie jest dane z góry, zawsze mogą wystąpić niespodziewane rezultaty.

Gaja jest (paradoksalnie) super-wrażliwa na ludzkie ingerencje, a zarazem obojętna. Jak pokazał James Lovelock, który pod koniec lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku wraz z biologką Lynn Margulis sformułował „hipotezę Gai”²⁶, przetrwanie gatunku ludzkiego nie jest niezbędnym warunkiem biologicznej równowagi na naszej planecie. Gaja przetrwa, to raczej ludzkość znajduje się w sytuacji ekologicznego zagrożenia. Jakimi wobec tego sposobami próbuje się zapobiec katastrofie?

²⁵ Zob. B. L a t o u r, *Waiting for Gaia: Composing the Common World through Arts and Politics*, wykład w The French Institute, Londyn, listopad 2011, <http://www.bruno-latour.fr/node/446>.

²⁶ Zob. J. L o v e l o c k, *Gaja*, tłum. M. Ryszkiewicz, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003.

PRZYSZŁOŚĆ KLIMATU – PRZYSZŁOŚĆ POSTCZŁOWIEKA

Najpoważniejszym problemem epoki antropocenu i czasów postśrodowiskowych jest niewątpliwie ryzyko destabilizacji klimatu. Wszystko wskazuje na to, że zmiana klimatu została wywołana działalnością człowieka w epoce industrialnej: emisjami gazów cieplarnianych, wycinaniem lasów, hodowlą zwierząt i spalaniem paliw kopalnych w transporcie, energetyce i przemyśle²⁷.

Współczesne spory o przyszłość klimatu eksponują nieredukowalne powiązanie eksperckiej wiedzy przyrodniczej z doradztwem politycznym oraz rozstrzygnięciami o charakterze aksjologicznym. Ryzyko katastrofy klimatycznej oznacza konieczność transformacji dotychczasowego sposobu rozumienia polityki. Stanowi ono wzorcowy przykład nowoczesnego ryzyka systemowego, o którym pisze Beck. Próby zaradzenia destabilizacji klimatu z pewnością wywołają wiele trudności politycznych, przyrodniczych, ekonomicznych i społecznych, co stoi w sprzeczności z samą logiką rozwiązań optymalnych, racjonalnych i kalkulowanych.

Nie mamy tu do czynienia z problemem, którego istotę oraz kontekst możemy jednoznacznie określić²⁸. Nie istnieje prosty algorytm gwarantujący rozwiązanie globalnej niepewności, którą wywołaliśmy. Nigdy wcześniej ludzkość nie musiała stawić czoła wyzwaniu takiej skali, jak potrzeba solidarnego, globalnego zareagowania na niebezpieczeństwo katastrofy klimatycznej. To nie tylko problem naukowy czy przyrodniczy – przekonują nas o tym ekonomiczne koszty anomalii pogodowych, jak również możliwe konflikty nowego typu, które trzeba brać pod uwagę²⁹.

Ewentualna skuteczna reakcja polityczna na ryzyko katastrofy klimatycznej musiałaby wiązać się z redefinicją dotychczasowych sposobów postępowania. Należałoby odmienić światową politykę energetyczną, relacje międzynarodowe, politykę dotyczącą bezpieczeństwa, wreszcie: zmodyfikować gospodarki

²⁷ Zob. Intergovernmental Panel on Climate Change, *Synthesis Report. Contribution of Working Groups I, II and III to the Fourth Assessment Report of the Intergovernmental Panel on Climate Change*, red. R.K. Pachauri, A. Resinger, IPCC, Genewa 2007; Intergovernmental Panel on Climate Change, *Synthesis Report. Contribution of Working Groups I, II and III to the Fifth Assessment Report of the Intergovernmental Panel on Climate Change*, red. R.K. Pachauri, L.A. Meyer, IPCC, Genewa 2014; N. H. Stern, *Globalny ład. Zmiany klimatu a powstanie nowej epoki postępu i dostatku*, tłum. A. Orzechowska-Barcz, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010; A. Giddens, *Klimatyczna katastrofa*, tłum. M. Głowacka-Grajper, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010.

²⁸ Szczegóły komponowania w obrębie nauk klimatycznych spójnego obrazu problemu zmiany klimatycznej przedstawia książka Paula Edwardsa. Zob. P.N. Edwards, *A Vast Machine: Computer Models, Climate Data, and the Politics of Global Warming*, MIT Press, Cambridge, Massachusetts, 2010; zob. też: E. Binczyk, *Problem sceptycyzmu wobec zmiany klimatycznej a postkonstrukttywizm*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2013, nr 1(15), s. 48-66.

²⁹ Zob. H. Weller, *Wojny klimatyczne*, tłum. M. Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010.

zafiksowane na wzroście produkcji, inwestycji i konsumpcji. Nic dziwnego zatem, że szukamy rozwiązań alternatywnych, planów awaryjnych, a być może też dróg ucieczki od tego zagrożenia prowadzących „na skróty”.